Opłata poeztowa uiszezona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

13. MARCA 1926.

NR. 59. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Bez wyjścia!

Oto, jak wygląda w Genewie duch Locarna! Pp. Chamberlain, Boncour i Scialoja zaklinają delegatów niemieckich, by nie robili trudności w sprawie przyjęcia do Rady Ligi dwóch lub trzech państw: Polski, Hiszpanji i Brazylji. Pp. Luther i Stresemann odpowiadają twardo: non possumus. Na to pp. Chamberlain, Scialoja i Boncour proszą słodziutko delegatów niemieckich, by zgodzili się na rozszerzenie Rady Ligi... w jesieni, a tymczasem wybraną byłaby komisja dla wypracowania jakiegoś kompromisu na jesień. Pp. Luther i Stresemann odpowiadają: Teraz wejdą do Rady tylko Niemcy, potem zaś wybierze się komisję, ale zastrzegamy sobie w niej swobodę głosu w sprawie reorganizacji Rady Ligi. Innemi słowy: Niemcy także w jesieni sprzeciwią się oddaniu Polsce miejsca stałego... Pp. Chamberlain et consortes zapytują jeszcze słodziej: A co zrobicie, jeśli mimo to uchwalimy powiększenie Rady, do czego mamy pełne prawo? Pp. Luther i Stresemann: Odjedziemy do Berlina. Prośba nasza o przyjęcie do Ligi będzie wycofana.

Taką sytuację zastał wczoraj p. Arystydes Briand, przybywszy z Paryża do Genewy. Niemcy żądają od swoich locarneńskich współkontrahentów poprostu kapitulacji. Jest to pierwsza próba sił między Niemcami a dawną, dziś już w cień przeszłości zachodzącą Ententą, i zarazem próba tonu, jakiego zamierzają Niemcy w Lidze używać w stosunku do swych niedawnych zwycięzców. Jak zawsze w takich wypadkach, tak i tu obowiązuje zasada: principiis obsta. Jeśli mocarstwa ugną się przed tym pierwszym zuchwałym dyktatem, oddadzą temsamem pierwsze skrzypce w Lidze dyplomacji niemieckiej. Rada Ligi stanie się terenem dalszych szantażów, co oczywiście doprowadzić ją musi do rozbicia.

P. Briand jest mistrzem kompromisu. Opowiada w „Morning Post“ p. Barclay, że zręczna kompromisowość Brianda, stosowana wobec katolików francuskich po wejściu w życie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, wywołała z ust ówczesnego kardynała sekretarza stanu, Merry del Val, wykrzyknik: „Briand powinien zostać kardynałem!... Jestem pewien, że doszlibyśmy do zgody, gdybyśmy się osobiście rozmówili“. Trudności jednak obecne w Genewie bodaj przechodzą miarę nawet talentów p. Brianda. Bo miejsca przecież stałego nie można niczem zastąpić, a faktem jest, że Niemcy za żadną cenę na miejsce stałe dla Polski zgodzić się nie chcą. Może być kompromis w sprawie terminu wejścia, w sprawie przymusu jednomyślności w Radzie Ligi i w sprawie innych szczegółów — ale nie co do samego wejścia Polski do Rady Ligi!

A tymczasem komisja polityczna Ligi uchwaliła jednomyślnie przedłożyć pełnemu Zgromadzeniu wniosek o przyjęcie Niemiec do Ligi. Zbliża się zatem chwila, kiedy kwestja reorganizacji Rady musi zostać zadecydowana. I oto telegramy donoszą o energicznych naleganiach i nawet groźbach Brazylji i Hiszpanji, które zasiadając w Radzie Ligi, mogą swym głosem wstrzymać przyjęcie Niemiec, jeśliby ich żądania nie były zaspokojone. Oba państwa domagają się miejsc stałych, mimo, że n. p. Brazylja nie mogłaby wykazać, na co takiego miejsca potrzebuje. Przecież żadnemi kwestjami południowo-amerykańskiemi Liga nie zamierza się zajmować, a w sprawach Europy i innych kontynentów Brazylja nie jest ani zainteresowaną, ani rzeczoznawcą. Chodzi tu zatem o czystą kwestję prestiżu. Bezmała to samo można powiedzieć o Hiszpanji, która dotąd w Radzie Ligi poświęcała uwagę głównie — sprawom Gdańska i Górnego Śląska. Jakże odmiennym jest stosunek Polski do Rady Ligi! Jesteśmy zainteresowani we wszystkich, a tak licznych kwestjach Środkowej i Wschodniej Europy, na których bieg i załatwienie wpływa Rada Ligi wprost lub pośrednio. Jesteśmy między Niemcami a Rosją czynnikiem polityki nawskróś zachowawczej, pokojowej, wiernej traktatom, słowem polityki Ligi Narodów. Reprezentujemy wschodnią, graniczną, a zatem najbardziej zagrożoną strefę w związku państw Ligi. Tymczasem nasza kandydatura w Genewie sprawia mniej kłopotu, niż żądania Hiszpanji i Brazylji. Szuka się tylko formuły dla jej usunięcia. I zapewne jużby ją znaleziono i odesłanoby pretensje Polski do sesji jesiennej po miejsce niestałe, gdyby nie groźby... Hiszpanji i Brazylji, których pp. Chamberlain, Boncour i Scialoja nie mogą tak lekceważyć, jak zapowiedź p. Skrzyńskiego, że jego gabinet w razie odmownego załatwienia postulatu polskiego, poda się do dymisji...

Coraz jaśniej występuje w świetle obecnych trudności genewskich błąd popełniony w roku 1925 przez p. Skrzyńskiego. Gdyby p. Skrzyński załatwił sprawę stałego miejsca dla Polski przed lub w czasie narad w Locarno, nie znajdowałaby się dzisiaj Polska i Rada Ligi w sytuacji bez wyjścia. Ale p. Skrzyński wierzył w pojednawczość i dobrą wolę Niemiec, wierzył w ducha Locarna...

Wyjście się zapewne znajdzie, ale nie w „duchu Locarna“ i nie w myśl postulatów Polski!

—o0o—

Obrady genewskie stanęły na martwym punkcie.

HISZPANJA I BRAZYLJA GROŻĄ WYSTĄPIENIEM Z LIGI NARODÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Korespondent „Kurjera warszawskiego“ określa stan rzeczy **w Genewie, jako położenie bez wyjścia. Stanowisko Szwecji, jest w dalszym ciągu nieprzejednane. Nie może się ona zgodzić na kompromis, gdyż byłoby to dowodem, że odgrywa rolę narzędzia w ręku niemieckiem, a wogóle przeciwna jest wszelkiej reorganizacji Rady.** Pozostaje dla niej alternatywa, albo stać na tem stanowisku, **albo złożyć mandat członka Rady.** Hiszpanja zadeklarowała stanowczo: **albo stałe miejsce, albo wystąpienie z Ligi.** Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że w sprawę tę **jest osobiście zaangażowany król Alfons,** którego list własnoręczny znajduje się w ręku delegata Quinones'a de Leon, oraz, że **Chamberlain złożył Hiszpanji w imieniu rządu angielskiego formalną obietnicę poparcia jej kandydatury na miejsce stałe.**

Stanowisko delegacji niemieckiej pachnie **szantażem,** natychmiastowego opuszczenia Genewy, o ile nastąpi rozszerzenie Rady podczas obecnej sesji. **Odjazd Niemiec byłby rozbiciem układów, za co żadne państwo nie chce wziąć odpowiedzialności.** Zresztą Chamberlain otrzymał pełnomocnictwo od rządu angielskiego pod warunkiem, że żadne ustępstwo nie wpłynie na opuszczenie Genewy przez Niemców, przed ich przyjęciem do Rady Ligi. **Wreszcie Francja skompromitowałaby się wobec opinji, gdyby uczyniła jakiekolwiek ustępstwo dla Szwecji lub Niemiec kosztem Polski.** W takich warunkach przyjechał we czwartek zrana **Briand.** Cokolwiek będzie uchwalone, **Polska ma tyle szans, co Brazylja i Hiszpanja.** Brazylja zapowiedziała, **że będzie głosowała przeciwko Niemcom,** jeżeli nie uzyska stałego miejsca; **niema bowiem żadnych obowiązków wobec Locarna.** Gdyby zatem nie nastąpiło odroczenie układów do września, to pod warunkiem — już dziś wiadomem — **że Polska otrzyma od Francji, Anglji, Włoch i Niemiec ściśle gwarancje. Poufne rozmowy członków Rady z Niemcami pozostawiają wrażenie, jakgdyby promień światła przedostawał się do zamurowanego grobu.**

Niemcy trwają w nieustępliwości.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Genewy: Członek delegacji niemieckiej oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse“, **że wszystkie propozycje Chamberlaina zostały odrzucone.** Nie mogliśmy inaczej uczynić — mówił dalej — gdyż nie my (?) wywołaliśmy taką sytuację. Przyszliśmy tutaj, aby wstąpić do Ligi Narodów, a tymczasem wybuchł w łonie Ligi Narodów spór, w którym nie bierzemy **udziału, gdyż nie należymy do Ligi Narodów, nie mamy też żadnych kompromisów do zawierania. Uczyniono nam przyrzeczenia i oczekujemy ich spełnienia.** Oto jest stanowisko, na którem stoimy i od którego żadną miarą nie odstąpimy.

Komisja pol. uchwaliła przyjęcie Niemiec do Ligi N.

Genewa. (PAT.). Podkomisja komisji politycznej **zajmowała się w przychylnym sensie** podaniem Niemiec o przyjęcie do Ligi. Po posiedzeniu podkomisji zebrali się członkowie Rady przy herbatce **na nieobowiązujące narady, na które wbrew poprzednim zamierzeniom,** zaproszono również ministra Skrzyńskiego.

Genewa. (PAT.). **Podkomitet komisji politycznej Zgromadzenia Rady Ligi Narodów uchwalił jednogłośnie przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.** Komisja polityczna będzie rozpatrywać tę sprawę dzisiaj.

Również i Belgja żąda stałego miejsca w Radzie.

Genewa. (AW) **Belgja postawiła swoją kandydaturę na stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Delegat belgijski, Rollin, miał oświadczyć, iż Belgja będzie obstawać przy swojem żądaniu, o ile jakiekolwiek państwo, poza Niemcami, otrzyma stałe miejsce w Radzie Ligi.**

—o0o—

Układ włosko-jugosłowiański

w sprawie Austrji.

Paryż. (PAT.). „Times“ pisze: Mussolini i Ninszic ustalili podobno zasady nowego układu włosko-jugosłowiańskiego, **mającego na celu utrzymanie i zagwarantowanie niezależności Austrji.** Zdaniem dziennika, Włochy mają się zobowiązać do podtrzymania w pewnej mierze pretensji Jugosławji, dotyczących Salonik. „Times“ uważa, **że ważnym jest fakt, iż Mussolini podejmuje się ewentualnego kierownictwa nowego ugrupowania politycznego w Europie.** W Genewie prowadzone są obecnie między zainteresowanymi ministrami w tej sprawie narady.

Ustawa przemysłowa w komisji.

„Koncesja“, czy „zezwolenie“.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja handlowo-przemysłowa prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad ustawą przemysłową. **Chodziło o pojęcie „koncesja“ i wyszczególnienie przemysłów koncesjonowanych. Pos. Rudnicki** (Z. L. N.), **pos. Mianowski** (Ch. D.) i inni wypowiadali się za utrzymaniem terminu: „koncesja“ **wbrew propozycjom innych, jak pos. Ilski (ZLN), Dymowski** (Ch. D.) **i Wierzbicki** (ZLN), którzy proponowali termin „zezwolenie“. Termin „koncesja“ **został utrzymany.**

—o0o—

Litwini nie przestają prowokować.

Wilno. (AW) W dniu wczorajszym Litwini, ściągnąwszy od rana znaczne siły szaulisów w okolicę Kiernowa, **prowadzili przed południem na szerszą skalę zakrojone ćwiczenia wojskowe ostremi nabojami.** Wywiad nasz ustalił, iż Litwini zgromadzili **dwa bataljony szaulisów w Skrzyżówkach, pozatem przez szczególne wioski w okolicy przeciągają oddziały szaulisów.** W okolicach Kiernowa przystąpili Litwini do budowy specjalnych punktów obserwacyjnych. Po południu odbywali ćwiczenia, mające naśladować porywanie policjantów, co stoi w związku z otrzymanemi z Kowna instrukcjami, **by za wszelką cenę porwać z naszej strony kilka posterunków, jako rekompensatę za uwięzionych przez nas funkcjonarjuszów straży granicznej litewskiej.**

Pograniczna straż polska okazuje na całym odcinku spokój, nie dając się sprowokować wystąpieniami Litwinów. **Ludność polska po stronie litewskiej narażona jest na ciągłe szykany.** W ostatnią **niedzielę proboszcz kościoła w Kiernowie, znany szowinista litewski, ks. Lenard, nawoływał ludność miejscową, by zapisywała się do organizacji szaulisów, jeśli chce żyć w zgodzie z narodem litewskim, gdyż w przeciwnym razie uważana będzie za wrogów Litwy.** Jednocześnie nadchodzą wiadomości ,iż ludność wiosek nadgranicznych w powiecie wiłkomierskim trapiona jest ciągłemi kradzieżami. Podejrzewa się o kradzież szaulisów.

Co słychać z pożyczką zagraniczną?

Starania „Bankers Trustu“ — Nowe trzy oferty zagraniczne. — Stan rokowań o pożyczkę 10 miljonów dolarów.

Powrót wiceministra Klarnera z Włoch i zakończenie wstępnych pertraktacyj na tamtejszym gruncie wprowadza sprawę pożyczki tytoniowej na nowe tory. Nieznane są wprawdzie jeszcze bliższe szczegóły, dotyczące warunków, na jakich grupa włoska pozostawi wolną rękę Polsce przy uzyskiwaniu pożyczki amerykańskiej, można jednak już dziś stwierdzić pomyślne pod tym względem wyniki. **Świadczy o tem najlepiej podniesienie się kursów polskich papierów tytoniowych na giełdach włoskich.**

Jak wiadomo, pertraktacje te były głównym powodem odroczenia sprawy układu z Bankers Trustem, któremu opcja wygasła przed kilku dniami. W obecnej więc chwili **rząd polski i na terenie amerykańskim posiada prawie zupełnie wolną rękę i nie mając żadnych już zobowiązań wobec nikogo,** może nawiązać nowy kontakt tam, gdzie mu będzie najwygodniej.

Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych w Warszawie, Bankers Trust stara się usilnie o odnowienie choćby krótkoterminowej poprzedniej opcji. Czy rząd pójdzie na tę koncepcję, niewiadome, gdyż warunki postawione przez grupę amerykańską, **mają być dość ciężkie.** Bankers Trust obiecuje ze swej strony, że będzie się starał jak najprędzej sfinalizować rokowania o pożyczkę tytoniową dla Polski. W każdym razie rząd nasz znajduje się obecnie w **korzystniejszem położeniu,** gdyż ma do wyboru **kilka nowych ofert.**

Ministerstwo skarbu otrzymało już trzy propozycje: od amerykańskiego koncernu bankowego **Kuhn Loeb et Com. z Nowego Jorku, oraz National City Bank, również z Nowego Jorku,** których warunki są na razie trzymane w tajemnicy i **ofertę francuską.**

Nie jest również obcą naszym sferom miarodajnym myśl **rozpisania wielkiej pożyczki wewnętrznej, która jednakże — zdaniem naszem — nie spotka się z dużem powodzeniem.** W każdym razie sprawa większej pożyczki dla celów sanacji życia gospodarczego nie posunęła się dotychczas wiele naprzód. Natomiast pertraktacje z Banca Commerciale, tyczące się udzielenia Polsce krótkoterminowej pożyczki 10 milj. dolarów, będą w niedalekiej przyszłości pomyślnie zakończone.

Pośmiertny ingres.

Zwłoki ś. p. arcybiskupa Cieplaka, umieszczone w trzech trumnach, przewieziono z okrętu do polskiego kościoła św. Stanisława w Gdańsku, gdzie zostały wystawione na widok publiczny. Rankiem odprawił biskup gdański O'Rurke uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym wzięły udział władze polskie i gdańskie. Po nabożeństwie wyruszył z kościoła olbrzymi kondukt żałobny, liczący z górą 5 tysięcy osób, który skierował się na dworzec kolejowy we Wrześciu. Po przybyciu na dworzec, trumnę przeniesiono do wagonu, w którym urządzony był ołtarz z płonącemi świecami. Na stacji w Tczewie złożono liczne wieńce od miejscowej ludności, poczem krótkie przemówienie wygłosił miejscowy starosta. Onegdaj w nocy przybył pociąg ze zwłokami na dworzec w Toruniu. Na dworcu zebrał się kler rzymsko-katolicki, stowarzyszenia i korporacje toruńskie wraz z prezydentem miasta, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz rzesze wiernych. Pociąg udał się w dalszą drogę do Warszawy.

Zwłoki ks. arcyb. Cieplaka w Warszawie

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek przed godz. 11 w południe wjechał na dworzec główny pociąg, wiozący zwłoki **ś. p. Arcybiskupa Cieplaka.** Na dworcu nadejścia pociągu oczekiwało duchowieństwo, liczni przedstawiciele władz rządowych, wojska i społeczeństwa. Po cofnięciu pociągu za rampę, zdjęto trumnę, **poczem uformował się duży kondukt, prowadzony przez ks. biskupa Galla.** Kondukt doszedł do kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie trumnę złożono w kaplicy rodziny Przeździeckich. W poniedziałek zostaną zwłoki **odwiezione do Wilna, gdzie spoczną w specjalnie zbudowanej krypcie,** w podziemiach Katedry.

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Dolar **7.60,** nieoficjalnie 7.82. Ogólny obrót **190.000 dol.,** gotówką **11.000 dol.**

Budżet min. spraw wewnętrznych

uchwalony w komisji.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej **załatwiono budżet Ministerstwa spraw wewnętrznych.** W dziale uzdrowisk, przyjmując wnioski rządowe, przeznaczono 1,340.000 zł. na inwestycje uzdrowisk.

W całości budżet przedstawia się następująco: Zarząd centralny: **4,774.201 zł.,** województwa i starostwa: **6,310.589 zł.,** policja państwowa: **90,737.436 zł.,** korpus ochrony pogranicza: **39,452.276 zł.,** główny urząd statystyczny: **1,932.600 zł.,** urząd do spraw mniejszości w Katowicach: **42.614 zł.** — Razem **171,196.600 zł.** Oszczędności osiągnięto w wysokości 35,952.337 zł., a w porównaniu z budżetem, zaproponowanym przez rząd, **prawie o 7 miljonów złotych.**

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbyło się posiedzenie zarządu klubu Ch. D., na którem rozpatrywano sytuację polityczną w związku ze sprawami genewskiemi i ich refleksami na terenie wewnętrznym.

Warszawa. (Telef. wł.). Sen. Szarski został mianowany komisarzem Banku Polskiego. Obowiązki swoje pełnić będzie honorowo.

Warszawa. (Telef. wł.). Na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów był rozpatrywany projekt o podatku wojskowym, który ma obowiązywać wszystkich zwolnionych od służby czynnej. Wynosi on od 10—20 zł., zależnie od stopnia uzdolnienia.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem, w mieszkaniu prywatnem marsz. Rataja, odbyła się konferencja przedstawicieli stronnictw koalicyjnych przy udziale min. Raczkiewicza. Dyskusja toczyła się o stosunkach wewnętrznych w łonie koalicji.

Warszawa. (Telef. wł.) Ponieważ konferencje genewskie skończą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, zdaje się, iż posiedzenie, zwołane pierwotnie na wtorek, zostanie odroczone.

O czem piszą inni?...

Polska nie może robić eksperymentów. — O dobrą ordynację wyborczą. — Napaść na byłych austrjackich generałów.

Coraz częściej chwyta pos. Witos za pióro, by na łamach „Piasta" rozprawić się z przeciwnikami. Powód do napisania ostatniego artykułu p. t. „Na prawo czy na lewo?" dała mu rozmowa z jakimś „dość znanym wywołeńcem, który obecnie należy do t. zw. Stronnictwa Chłopskiego". Udowadnia on, że w Polsce istnieją tylko dwie możliwości: monarchizm albo bolszewizm, którego życzy sobie Stronnictwo Chłopskie w przekonaniu, iż

„bolszewizm polski będzie sobie ot taki, swojsty, sielankowy".

Tym skrajnym radykałom odpowiada pos. Witos, że

„bolszewizm, nawet ten „swojsty", jest zniszczeniem gruntownem naszej niepodległości i wprowadzeniem niewoli moskiewsko-żydowskiej".

Agitacja monarchistyczna, to robota „niedorostków politycznych lub marzycieli, którzy przespali wiek cały". Monarchja nie ma u nas „ani tradycji, ani reputacji nadzwyczajnej, ani też podstaw naturalnych".

„Robotnik nienawidzi tej koncepcji, chłop wie, że monarcha to król, a król to kamaryla, która otaczałaby majestat królewski, dla niego niedostępny, wie, że ona właściwie stałaby się rządzącą kliką, chłop zaś stanowiłby podporę tych stosunków jako zwykłe narzędzie.

Pozostaje więc trzecia i jedyna możliwość, a to zachowanie zasadniczo tego, co jest, zreformowanie i zmiany konieczne".

Polska — kończy pos. Witos — nie może robić eksperymentów ani na lewo, ani na prawo.

„Gaz. Por. Warsz." omawia różne „wykolejenia" Stronnictwa Chrz. Nar., które w ostatnich czasach „nareszcie zaczyna ożywioną działalność". Przyczyną tych „wykolejeń" jest — zdaniem „Gaz. Por." — nie zła wola, lecz

„nieopatrzność, brak namysłu i zbyt... gwałtowna chęć szybkiego dojścia do wpływów politycznych".

Koroną tych nieopatrzności jest projekt ordynacji wyborczej, przewidujący stworzenie w całem państwie jednego okręgu wyborczego.

„Jest dla każdego rzeczą jasną — pisze „Gaz. Por." — że urzeczywistnienie tego pomysłu doprowadziłoby do większego jeszcze, niż dotychczas, rozdrobnienia partyjnego w Sejmie, uniemożliwiłoby ostateczne stworzenie silnej większości, a co gorsza, otworzyłoby na oścież wrota antypaństwowej działalności mniejszości narodowych".

Szczególnie zaś komunistom byłaby taka ordynacja na rękę. W małych okręgach nie mogą uzyskać przedstawicieli. Gdyby całe państwo było jednym okręgiem, niewątpliwie powiększyliby swój stan posiadania.

Sprawie tej poświęcimy niebawem dłuższy artykuł.

List generałów z żądaniem satysfakcji od p. Piłsudskiego, dał lwowskiemu „Dz. Ludowemu" okazję do głupiej napaści na oficerów z b. armji austrjackiej. Pismo socjalistyczne żąda otwarcie „oczyszczenia" armji z tych generałów i bierze w obronę p. Piłsudskiego, który

„pełen troski o przyszłość tego państwa, swemi doświadczeniami dzieli się ze swymi następcami i doradza oczyścić armję republikańską z cesarskich sług. Nie wątpimy, że bunt takich generałów zostanie z łatwością i przykładnie stłumiony".

Obrona własnego honoru obrażonego w napastliwych wywiadach p. Piłsudskiego, jest więc „buntem"! Co za republikańskie pojęcia i co za republikański styl! Ciekawe, jak sobie „Dz. Ludowy" wyobraża to „stłumienie"? Rozstrzelanie, czy tylko degradacja i zrobienie miejsca dla różnych młodych „genjuszów" bez fachowych studjów, ale z „republikańskimi" poglądami?

S. S.

Z dnia politycznego

Zabawne „Qui pro quo".

Nasz artykuł, poświęcony (kilka dni temu) rozważaniom „Germanii", na temat stosunków polsko-niemieckich, nie przypadł do gustu narodowo-demokratycznemu „Gońcowi Śląskiemu". Dwukrotnie spróbował „oblać zimną wodą" „naiwnych" — jak pisze — „krakowskich chadeków". Nie mieliśmy zamiaru polemizować w tej sprawie z pismem, które poza drwinami i wyzwiskami, nie uznaje dziennikarskiej broni. Tym razem jednak musimy przerwać milczenie, żeby zwrócić uwagę na charakterystyczny sposób walki z nami, zademonstrowany w ostatnim „Gońcu Śląskim".

Chciałby mianowicie „Goniec" skonfrontować „germanofiski" rzekomo nasz artykuł z wynurzeniami innych organów Ch. D. w tej sprawie. I istotnie przytacza głos przeciwny do naszego, zaznaczając złośliwie, — że tak wprost przeciwnie, niż „Głos Narodu", wypowiada się „drugi mędrzec chadecki z „Gazety Bydgoskiej".

Byłoby to zabójcze, gdyby było — prawdziwe! Rzecz się bowiem ma tak, że „Gazeta Bydgoska" nie jest organem chadeckim, ale — czysto endeckim. Uwaga więc złośliwa o „mędrcu z „Gazety Bydgoskiej" jest o tyle nie na miejscu, że chodzi tu o autentycznego „mędrca endeckiego".

Dziwne to, że o kierunku politycznym „Gazety" nie wiedzą nic w „Gońcu Śląskim". Nie chcielibyśmy złośliwością odpłacać za złośliwość, ale — wypadek „Gońca Śląskiego" jest bardzo — wymowny!

„Narodowy komunizm".

Prasa staro-belwederska oburza się na „głupotę policji" z powodu, że któryś z jej funkcjonarjuszy przedłożył rzekomo raport o rzekomo tworzącym się „narodowym komunizmie". Mieliby go zorganizować (z inspiracji p. Piłsudskiego) pp. Stpiczyński i p. Sławek, jednem słowem trabanci komendanta, a to z dwoma frontami: jednym przeciw P. P. S. i Wyzwoleniu, a drugim przeciw prawicy i centrum. Niema zresztą potrzeby streszczać tego „raportu", który może być poważnie brany tylko przez strachem podszyty obóz sulejowski.

Ale na ten „raport" oburza się najbardziej „Kurjer poranny" i z nim spokrewnione pisma warszawskie. Jak można — pytają — podobne zarzuty stawiać p. Piłsudskiemu?

Hola, panowie! Właśnie cała działalność dotychczasowa p. Marszałka była tego rodzaju, że nawet „narodowy komunizm" mógł się komuś wydawać tym celem, do którego ona na prostej drodze zmierza. Jeszcze zaś więcej w tem przekonaniu mogły go utwierdzić znane zapędy p. Marszałka do Belwederu w chwili upadku p. Grabskiego.

Zapewne „komunizm" to jeszcze nie dyktatura wojskowa, o jakiej myślał p. Piłsudski. Ale czegóż chcecie? Tak się u nas obecnie wszystko pomieszało — socjalizm z endecją, militaryzm z pacyfizmem, lewica z prawicą, — że trzeba dużego rozumu politycznego, by się w tem nie zgubić.

—oOo—

Zebrania Chrześc. Nar. Nauczycielstwa.

W POZNANIU.

W ub. niedzielę odbył się zjazd Stow. Naucz. Chrz. Nar. w Poznaniu. Przewodniczył prezes Okr. Poznańskiego p. Sobolewski, wyjaśniając cel zwołania zjazdu. Do prezydjum wybrano pp. Marchwickiego, Kufelta, Wolniewiczównę i Goderzankę. Referat na temat: Sprawa zmiany ustawy uposażeniowej w związku z redukcją budżetu państwa wygłosił rektor Barlik. Referat programowy na temat: Uposażenie urzędnika a Skarb Państwa, wygłosił poseł Kapałczyński.

WE LWOWIE.

W sobotę dnia 6 b. m. odbyło się nadzwyczajne zebranie lwowskiego Koła Stow. Chrz. Nar. Naucz., pod przewodnictwem p. Jaremki. Referent p. Blaike przedstawił zgubny wpływ agitacyj lewicowych stronnictw, które nie przebierają w środkach zwalczania nauczycieli, nie należących do ich partyj. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja zakończona uchwaleniem rezolucyj. Stwierdzono w nich, że ostatnie nominacje kierowników, dokonane przez KOLS. nie pokrywają się ani w jednym wypadku z wnioskami RSM. i zaapelowano do władz szkolnych, by brały z urzędu w obronę niesłusznie atakowanych nauczycieli.

Następnie p. Iwiński poinformował zebranych o zmianach w pragmatyce nauczycielskiej.

W WARSZAWIE.

Zarząd Główny Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa zwołuje na dzień 14 b. m. do Warszawy nadzwyczajny walny zjazd delegatów Stowarzyszenia. Celem zjazdu jest **zajęcie stanowiska w sprawie nauczycielstwa i całego szkolnictwa polskiego wobec przewidywanych zmian ustrojowych i uposażeniowych na tle ogólnej sytuacji gospodarczej Państwa.**

Zjazd zacznie się o godz. 9 rano w lokalu Centralnego Towarzystwa Rolniczego (Kopernika 30). Karty uczestnictwa dla delegatów i karty wstępu dla gości, będą wydawane w biurze Stowarzyszenia (Senatorska 19), oraz w lokalu obrad w dniu zjazdu.

ZJAZD DELEGATÓW RAD SZKOLNYCH W WARSZAWIE.

W dniach 7 i 8 marca odbył się w Warszawie II. Zjazd Delegatów Rad Szkolnych, przy udziale kilkuset delegatów. Wygłoszono dwa referaty: „O ustroju samorządu szkolnego", p. J. Kurtz, dyrektor gimnazjum w Lubartowie i „O ustroju szkolnictwa w Polsce", dr. Marjan Falski. Uchwalono protest przeciw projektowi p. Bobrzyńskiego oddania samorządu szkolnego i szkoły wogóle pod władzę starosty i wojewody, zgłaszając natomiast swój własny projekt ustroju samorządu szkolnego. Wypowiedziano się również przeciw uniemożliwieniu kierownikom szkół fachowego nadzoru nad szkołą, jak również przeciw podwyższeniu liczby dzieci w szkołach powszechnych od 1—4-klasowych. Poseł Mendrys (Ch. D.) zgłosił rezolucję, iż Zjazd domaga się od Rządu opracowania i wprowadzenia do szkół programu **wychowania, opartego na zasadach narodowych i chrześcijańskich.** Rezolucję przyjęto.

—ooo—

Bez maski.

Rozmowa z gwiazdą.

Rozmawiać z gwiazdami, to jest zajęcie, godne poety, zwłaszcza typu „młodopolskiego" lub „skamandrowego" (najnowszej edycji!), ale ponieważ nie zaliczam się do żadnego z powyższych rodzajów i nie lubię zbytniego odrywania się od rzeczy konkretnych, bujania na „skrzydłach fantazji" (co najczęściej równa się ucieczce przed prawdą, przed wysiłkiem twórczym!) — przeto wolę zająć czytelników mniej zmyśloną, nieporównanie przyjemniejszą rozmową z gwiazdą błyszczącą na chmurnem niebie polskiej kinematografji... Pogawędka z miłą, piękną kobietą jest sprawą daleko bardziej ciekawą, niż wzdychanie do zimnych oczu dalekich ciał niebieskich. To też miast wykuwania na szpaltach „Głosu Narodu" moich intymnych marzeń „pod gwiaździstą chorągwią", albo „wśród srebrnych sfer" — postanowiłem złowić haczykiem zwykłego ołówka kilka urywków rozmowy z młodą, ale sławną gwiazdą konstelacji ekranowej p. Jadwigą Smosarską. — Tak... ale ziemskie „gwiazdy" są niemal równie trudno uchwytne, jak niebieskie.

Między jednem a drugiem wyjściem na scenę błękitnej Ludwiki Miller z tragedji „Intryga i Miłość" — chwytam te drżące wzruszeniem premjerowem słowa: „Tak, tak, będę niezadługo... „Trędowatą". — O biedna, prześladowana nieszczęściami „niewolnic miłości", Iwonko! Dopokądże film polski będzie chadzał ścieżkami Germanów, Mniszkówien i t. p. tandety straganiarskiej? Kiedyż inteligentny reżyser wyzyska prawdziwie „fotogeniczną" urodę naszej najlepszej artystki filmowej? Kiedyż jej talent zajaśnieje na tle sympatycznego scenarjusza, w ramach wskróś wizjalnie zbudowanego obrazu!? — Przerwałem swój monolog, bo oto znikła gdzieś Ludwika Miller. Stał przedemną cierpko uśmiechnięty dr. Świątek, kierownik literacki teatru: „Wystraszył pan gwiazdę. Z gwiazdami trzeba pomaleńku" — mówił stylem Wyspiańskiego, albowiem właśnie przerwał opracowywanie programu Akademji w 25-tą rocznicę „Wesela"...

W ten sposób zakończyła się ta moja „Rozmowa"... — Poeci lepiej umieją rozmawiać z Wielką Niedźwiedzicą, niż z wielką aktorką. Może się zresztą ten stan rzeczy odmieni... Czytelników ciekawych odsyłam do „Głosu Narodu" nr. 20 z dn. 25 stycznia 1924 r., gdzie znajduje się bardziej szczegółowy wywiad z p. Smosarską.

Jar.

—oOo—

P. Holeksa o ustawach samorządowych.

XXIII. wieczór Koła Studjów.

XXIII. wieczór dyskusyjny Koła Studjów Chrześć. Dem. w Krakowie, poświęcony był zagadnieniom samorządu. Referentem był poseł Holeksa, przedstawiciel Klubu Chrześć. Dem. w podkomisji dla ustaw samorządowych.

Skreśliwszy historję walk o samorząd w komisji sejmowej i przedstawiwszy główne zasady wniesionych przez rząd projektów ustaw, omówił pos. Holeksa uzgodnione już między stronnictwami i sporne jeszcze postanowienia projektowanych ustaw. Punktów spornych jest jeszcze dużo, a nawet toczy się walka o niektóre zasadnicze postanowienia ustaw. Lewica upiera się przy nieskażonem pięcioprzymiotnikowem prawie głosowania i forsuje wszystkie „demokratyczne" idee parlamentaryzmu, prawica natomiast nie chce dopuścić, by samorząd mógł się stać państwem w państwie i domaga się, by ustawa uwzględniała ingerencję państwa i różnorodność kraju pod względem kultury politycznej.

Co do samorządu gmin zgodzono się, że **gmina ma być w zasadzie jednowioskowa z tem, że należy dążyć do rozszerzenia i powiększenia gmin małych. Za zdolne do życia uznano gminy od 1.500 do 2.500 mieszkańców.** O zmianach granic gmin ma decydować minister spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu opinji wszystkich zainteresowanych czynników. Istnieją różnice zdań w kwestji wieku uprawnionych do głosowania. Lewica żąda, by czynne **i bierne prawo wyborcze przysługiwało wszystkim, którzy ukończyli 21 rok życia.** P. marszałek Rataj, który pośredniczy między stronnictwami, zaproponował granicę 21 lat dla czynnego, a 25 dla biernego prawa wyborczego. Nie uzgodniono jeszcze stanowisk poszczególnych stronnictw w sprawie kadencji rad gminnych. Chrześć. Dem. proponuje 5 lat, jako okres trwania kadencji. Spornem jest, czy wójt, względnie burmistrz i ławnicy mają wykonywać prawa radzieckie. Argumenty przemawiają raczej za tem, by tracili swe głosy w radzie w okresie sprawowania urzędu, lecz mogli wrócić do Rady po złożeniu urzędu. Przeciw zatwierdzaniu wójtów i burmistrzów przez władze nadzorcze, występuje lewica. Prawdopodobnie w drodze kompromisu przyzna się władzom nadzorczym prawo umotywowanego sprzeciwu. Burmistrze miast, wydzielonych z powiatu, będący starostami na swych obszarach, winni być zatwierdzani. W ordynacjach wyborczych ma być zachowaną zasada 5 przymiotnikowego prawa głosowania. Zapewne stworzy się kilka ordynacyj wyborczych. Na obszarze etnograficznie polskim proponuje się dla gmin wiejskich małych głosowanie na nazwiska zwykłą większością.

Dla miast proponują Chrześć. Dem. i Zw. Lud. Nar. utworzenie kuryj narodowościowych.

Różnice zdań istnieją także odnośnie do wydziałów powiatowych. Prawica żąda, by w nich zasiadał nietylko starosta, lecz także dwu mianowanych przez władze członków. Wybory do sejmików będą pośrednie.

Istnieje dążenie, by wszystkie te kwestje sporne załatwić w drodze kompromisu. **Decydująca konferencja odbędzie się w dniu 17-go marca.** Od jej wyników zależą losy ustaw samorządowych. Jeżeli kompromis dojdzie do skutku, **to ustawy samorządowe będą uchwalone jeszcze przed wakacjami.** Możnaby wtedy spodziewać się, że horendalne stosunki, jakie istnieją zwłaszcza w Małopolsce, gdzie już w przeszło 3 tysiącach gmin rządzą komisarze, zostaną nareszcie zlikwidowane.

Gruntowny i wyczerpujący referat posła Holeksy nagrodzili słuchacze długotrwałemi oklaskami.

Z teatru im. Słowackiego.

Z okazji jubileuszu 25-lecia pracy scenicznej Włodzimierza Miarczyńskiego „Pan poseł" — komedja w 3 aktach Mieczysł. Fijałkowskiego.

Jak widzimy, nie chodzi o „Pana posła", ale o pana Miarczyńskiego. Pomimo to, zacznijmy od „Pana posła", gdyż należy mu się serdeczne przyjęcie. „Pan poseł" jedzie sobie rzemiennym dyszlem (po naszemu) od sceny do sceny, jedzie sobie bez z góry ułożonego planu, bez troski o nadkładanie drogi, bez pospiechu — byle jakoś tam było i byle pozostało jak najmilsze wspomnienie. Boć przecie — zdaje się pan poseł rozumować — scena polska, to jak ta polska ziemia. Szeroko, spokojnie, bezdrożnie — dziura w moście? to most ominiesz — trzęsawisko na gościńcu? to masz pod ręką pole, a pogadasz z woźnicą? to posłyszysz taką autentyczną historyjkę:

„Jakem tu onegdaj wracał z Wiślicy, a ciemności były jaże okropa, to już em myślał, że bedzie koniec wszystkiemu. Ale, Panbóg łaskaw, akurat zaczął się palić Sępichów, no i z pomocą boską uniknął człowiek nieszczęścia".

Oczywiście „pan Poseł" byłby nieznośny, gdyby obcując z nami, dawał nam nauki moralne, albo starał się uchodzić w naszych oczach za apostoła scenicznego „czynu". Wówczas musielibyśmy rozprawić się z nim na ostro i oświadczyć mu, że w teatrze za rzemienne dyszle dostaje się rzemieniem po skórze. Ale ponieważ „pan Poseł" jest tylko takim „kochanym sąsiadem gadułą", co to ma serce na dłoni, oko bystre, a język nie od parady, przeto słuchamy jego scenicznej, wsiowej pogwarki z niekłamaną przyjemnością. Cieszymy się powietrzem, obyczajem, dyskretnem przyłapywaniem na gorącym uczynku natury człowieczej, ustawicznym uśmieszkiem narratora, jego artystycznem zacięciem, i, skoro zasłona po raz ostatni spada, mówimy sobie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie: miłą „gawędę sceniczną", nie tyle w „trzech aktach", ile „za trzema nawrotami". A zatem: specialité du pays.

Ten bigos, o którym słusznie mówi Mickiewicz, że sam idzie w usta, wybrano, ażeby uraczyć nim Włodzimierza Miarczyńskiego po 25 latach zdrowia, życia na polskiej ławie i pod polską ławą i wracania z różnych „obław", z których zawsze przynosił trofea obserwacji, czyli różne „skóry" różnych ról. I uczyniono doskonale, gdyż Miarczyński umiał w słowach i w grze swojej „wydać smak przedziwny" i „cudny kolor" Macieja Kłosa z r. 1913. Nie wiem, jak dzisiejszy Maciej Kłos wygląda, stałem się bowiem „ciarachem z miasta", ale wiem, że ktoś ówczesny, wyszkolony wiekowym, bardzo szczegółowym ceremonjałem, umiał naprawdę po wielkopańsku siedzieć na swoich śmieciach — że wskutek tego zamiast pozować (jak to czynią „nowi", więc przepłoszeni nowością obyczaju ludzie) grał kapitalnie swoją rolę — że nie był nigdy ani „prostakiem", ani „rozpoetyzowanym krakowiakiem" — że miał bajeczne „wzięcie", bardzo wyrobione poczucie taktu i śmieszności — że umiał się maskować jak patentowany dyplomata, jednem słowem, że posiadał wszystkie właściwości (nie wykluczając nerwów) starej, czystej rasy, której wyrazem jest styl. Do tego wszystkiego dotarł Miarczyński w sposób godny podziwu. Zostawił poza sobą istny bór nie chłopskich wyobrażeń o chłopie, kędy zawalają drogę do chłopskiej prawdy całe stosy magierek, siermięg, „kółeczek u pasa", pawich piór i słomianych strzech, a sięgnął po istotę rzeczy, po wszechobecne, pełne, międzyklasowe człowieczeństwo, które, rozebrane z różnych krojów przyodziewy, wygląda jednolicie jak rekruci przed komisją poborową. Toteż, gdy po drugim akcie rozpoczęły się obrządki jubileuszowe, zagrzmiał teatr burzą oklasków, a obrządki straciły przepisowo połknięcie kija. Świetna, pełna błysków humoru i głębokich tonów uznania mowa dyr. Trzcińskiego zamieniła widownię w grono osobistych przyjaciół jubilata, którego serdeczne, krótkie przemówienie rozwaliło wrota kulis i pchnęło tam procesję powinszowaczy płci obojga. I wielu, bardzo wielu z nas medytowało sobie, że ten „Miarka" jest w swoim zakresie „miarą" wielkiego artysty, jest Miarczyńskim, nie dającym się łatwo prześcignąć lub — zastąpić.

Partnerami Miarczyńskiego byli pp. Zalewska (Barbara). Kułakowski (Klonowicz), Niewiarowicz (Czesław), Burnatowicz (Antek) i Kustowski (Błażej). No a p. Klońska-Sauerowa (Ciocia Kundzia) i p. Osuchowska (Hanka)? — Hm... te dwie role... A jubileusz jest od chwalenia bez zastrzeżeń.

K. H. Rostworowski.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Rabinami chcieli zostać a tak kłamią.

Pisaliśmy przed paru dniami o napadzie rabunkowym w pociągu Lwów—Stanisławów, którego ofiarą rzekomo padli dwaj kandydaci rabinaccy ze Lwowa, Ch. Guttman i H. Hirschhorn. Zeznali oni, iż jakiś jegomość, również żyd, przedstawiwszy się im jako kupiec ze Stanisławowa, poczęstował ich zatrutemi papierosami i po uśpieniu sąsiadów, obrabował ich z pieniędzy.

Okazało się, iż dwaj żydkowie zakpili sobie ze sprawiedliwości i ludzi, albowiem przegrali w karty w pociągu swoje pieniądze i w ten sposób pragnęli usprawiedliwić swą stratę. Żydków pociągnęły odrazu karty; cóż, zawsze to okazja — można coś zarobić. Los jednak nie sprzyjał przyszłym rabinom i spłukał ich do grosza.

Że jednak nie można kpić ze sprawiedliwości, żydkowie odpowiedzą przed sądem za wprowadzenie władzy w błąd.

Zjazd Ziemiański we Lwowie.

W dniach 6 i 7 b. m. odbyły się we Lwowie doroczne zebrania ziemiaństwa, zjednoczonego w Związku Ziemian, przy bardzo licznym udziale członków, oraz posłów z prof. Dubanowiczem (Ch. N.) na czele. Po zdaniu sprawy przez wydział z działalności Związku, dokonano wyborów do władz Towarzystwa. Drugi dzień zjazdu poświęcony był referatom poselskim. Główny referat wygłosił prof. Dubanowicz, w którym poruszył całokształt zagadnień bieżących z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Po przemówieniu pos. Dubanowicza, przemawiali posłowie: Dunin, Jaroszyński i Łuszczewski, kładąc w swoich przemówieniach nacisk na konieczność żywego współdziałania ziemian w życiu społecznem i politycznem.

P. Stpiczyński znieważa oficerów.

P. Wojciech Stpiczyński, zagorzały piłsudczyk, zwalcza zaciekle w swym „Głosie Prawdy", wydawanym w Warszawie, wszystkich, których podejrzywa o brak sympatji dla p. Piłsudskiego. Skazany został już kilkakrotnie — podobnie jak drugi taki sulejowski publicysta, Tadeusz Wieniawa-Długoszewski — za obrazę czci na karę więzienia. Niedawno napisał p. Stpiczyński artykuł „Gangrena austrjacka w Wielkopolsce", w którym znalazły się takie słowa

„nasz korpus oficerski przeżera zawzięcie **zaraza austrjackiej demoralizacji**, lokajstwa, tchórzostwa, szpiclowstwa, tępoty umysłowej i zgnilizny moralnej".

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej, skazany został na 2 miesiące więzienia. Sąd apelacyjny w Warszawie karę tę onegdaj zatwierdził.

Takich p. Piłsudski ma obrońców.

O sprowadzenie zwłok gen. Bema.

Z racji przypadającej w tym roku 75-nej rocznicy śmierci Generała Józefa Bema, zawiązał się w Tarnowie, rodzinnem jego mieście, Komitet Obywatelski dla uczczenia tego bohatera powstania listopadowego i wodza powstania węgierskiego z r. 1848. Komitet postanowił rozpocząć akcję zbierania funduszów na sprowadzenie zwłok Generała do kraju, w dniu zaś 14 marca b. r. postanowił złożyć hołd Jego Pamięci przez urządzenie uroczystej akademji.

Staś Kowalski spieszy na pomoc Francji.

Na granicy czeskiej zatrzymano 13-letniego Stasia Kowalskiego, ucznia 2-giej klasy gimn. wadowickiego, usiłującego przedostać się do Czechosłowacji. Zapytany, w jakim celu opuścił dom rodzicielski, odpowiedział buńczucznie:

— Jadę pomagać Francuzom w walce z Maurami! Podróż swoją odbywał na rowerze, który dostał od ojca na gwiazdkę; miał przy sobie atlas, kompas i rewolwer. Władze szanując płynącą w krwi Stasia sympatję do Francuzów, odesłały go do gimnazjum, aby jeszcze lepiej poduczył się historji Francji.

—o—

ZNIESIENIE TYMCZASOWEJ KOMISJI UZDROWISKOWEJ. Piszą nam z Zakopanego: Na ostatnio odbytem posiedzeniu T. K. U. podniesiono sprawę zniesienia Klimatyki, a przekazania agend klimatycznych gminie. Sprawę poruszył poseł Kozłowski, poddając uchwaloną poprzednio rezolucję pod głosowanie. „Za" padły cztery głosy, „przeciw" dwa. Lekarz klimatyczny, Dr Gabryszewski, wstrzymał się od głosowania. Zaznaczyć należy, że głosy sprzeciwu padły ze strony Dr Morawskiego, delegata Towarzystwa Tatrzańskiego, oraz Dra Brzezińskiego, prezesa Sekcji Zakopiańskiej Tow. Lekarskiego.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁEK ROLNICZYCH Z POMORZA rozpoczął się onegdaj w Toruniu, przy udziale około 1.500 delegatów. Zjazd, który odbywa się w dworze Artusa, potrwa 2 dni.

ZNOWU NADUŻYCIA W WILNIE. Z Wilna donoszą, że w wileńskiej filji Warszawskiego Banku Handlowego wykryto nadużycia, popełnione przez trzech urzędników bankowych tamtejszego oddziału na sumę około 10.000 zł. Wszyscy trzej urzędnicy zostali zawieszeni w urzędowaniu, wśród nich również kasjer.

SKAZANIE MORDERCÓW W TORUNIU. W sądzie okr. w Toruniu odbyła się rozprawa przeciw zabójcom ś. p. Sławińskiego, zamordowanego sztyletem 8 listopada ub. r. w jednej z toruńskich restauracyj. Sąd po naradzie, uwzględniając młody wiek oskarżonych (najstarszy Sawicki ma lat 19), skazał Sawickiego na 7 lat więzienia, Lewandowskiego na 4 lata, Kowalskiego na 6 miesięcy.

WYRODNE MATKI. Oto wycinek z kroniki Warszawy: Na terenie glinianek przy ul. Skierniewickiej, przechodzący Kaz. Góralczyk spostrzegł niejaką M. Jaskulską, służącą, w chwili gdy zakopywała żywe swe dziecko, liczące około 2-ch tygodni. Wezwanemu lekarzowi Pogotowia udało się przywrócić dziecku przytomność. Matkę-zbrodniarkę aresztowano.

W domu Nr. 11 przy ul. Hożej, służąca 20-letnia Sal. Ziółkowska, zadusiła swe nowonarodzone dziecko. Zawiadomione władze policyjne przybyły na miejsce i wobec choroby wyrodnej matki, ustawiły przy łóżku jej posterunek policyjny.

KRÓL DZIADÓW POD POCIĄGIEM. Na linji Pomiechówek—Modlin znaleziono przecięte wpół na torze zwłoki 80-letniego żebraka J. Ciechnowskiego, nazywanego powszechnie królem dziadów. Posiadał on opinję człowieka zamożnego i w sferach żebrackich cieszył się wielkim posłuchem. Udawał przytem podobno głuchoniemego i ociemniałego.

WIĘŹNIOWIE KOMUNISTYCZNI NIE MOGĄ ŻYĆ BEZ GAZET. W więzieniu chęcińskiem zademonstrowało 34 więźniów politycznych, przeciwko zakazowi czytania gazet, na przeciąg 2 tygodni, z powodu niestosowania się ich do regulaminu więziennego. Więźniowie śpiewali całą noc międzynarodówkę, zdemolowali kilka pieców i odgrażali się zarządowi więzienia. Nad ranem głównych podżegaczy rozsadzono po osobnych celach.

WYKRYCIE WIELKIEJ ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ. Jak donosi „Gazeta Poranna" komenda policji politycznej miała w Gródku Jagiellońskim wykryć organizację komunistyczną, na czele której stoi przyjaciel partyjny i osobisty Botwina, Mayer Tempelmann. Jak podaje dziennik, organizacja powyższa rozpowszechniała sprowadzaną ze Lwowa bibułę komunistyczną wśród miejscowej ludności, a nawet dotarła do koszar 52 pp. Poczynione są liczne aresztowania.

DZIDUCH ZMARŁ Z PIJAŃSTWA. We wsi Sól, pow. biłgorajskiego, mieszka rodzina osławionego posła Dziducha. Ojciec Dziducha, 60-letni starzec, bawiąc na chrzcinach u sąsiadów, tak uraczył się alkoholem, że zmarł nagle.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Na Białorusi drukują po rosyjsku

PO ŻYDOWSKU, TYLKO NIE PO BIAŁORUSKU.

Białoruski uniwersytet w Mińsku wydał nowy tom (Nr. 6—7) prac naukowych. Książka obejmuje 354 strony druku, przyczem 307 w języku rosyjskim, reszta w języku żydowskim. Ciekawe, że okładka zatytułowana w pięciu językach, przyczem nadpis polski brzmi dosłownie: "Prace naukowe uniwersitetu państwowego na Białorusi". W samej treści niema ani słowa w języku białoruskim.

Kufer pełen fałszywych banknotów

WNIESIE ZAMIESZANIE W AFERĘ BUDAPESZTEŃSKĄ.

Prokurator naczelny w Budapeszcie, który ukończył śledztwo w sprawie głośnej afery fałszerskiej na Węgrzech, otrzymał list anonimowy, w którym nieznany osobnik donosi, że zdeponował na dworcu zachodnim kufer, zawierający falsyfikaty frankowe. Władze, które udały się na dworzec, faktycznie odnalazły wielki, skórzany kufer, który otworzony został w obecności francuskich organów śledczych. Kufer zawierał 6.674 falsyfikatów tysiącfrankowych. Poszczególne paczki opasane były opaskami z napisami: złe, mierne, dobre, bardzo dobre.

Policja węgierska czyni energiczne poszukiwania za autorem listu, który złożył falsyfikaty na dworcu.

POWSTAŃCY BIAŁORUSCY DZIAŁAJĄ. Donoszą ze Stołpiec, iż 7 b. m. dokonano napadu na pociąg osobowy na szlaku Orsza—Lepel. Sprawcy rozluźnili szyny na przestrzeni tak, że pociąg, wjechawszy pędem, usunął się. Naprzód przewrócił się parowóz, pociągając za sobą trzy wagony. 8-miu pasażerów zostało zabitych, około 20 rannych. Sprawcami mają być dywersanci białoruscy.

EDISON MÓWI, ŻE MA 120 LAT. W ubiegłym miesiącu genjalny wynalazca, Tomasz A. Edison, obchodził 79-tą rocznicę swych urodzin. Edison jest jednak zdania, że wiek jego wynosi faktycznie 120 lat, bowiem przez całe prawie swoje życie pracował na dwie zmiany.

KELNER SWATANY Z KSIĘŻNICZKĄ NIEMIECKĄ. Przed kilku dniami kelner z Bordeaux, nazwiskiem Soulan, odziedziczył amerykański spadek w wysokości około 30 miljonów franków. Jeszcze nie zdążył rzucić w kąt serwetki, a już otrzymał tysiączne propozycje małżeńskie. Najciekawszą z nich jest oferta pewnej agencji niemieckiej, która proponuje świeżemu miljonerowi za żonę autentyczną księżniczkę Rzeszy niemieckiej. Jest ona — jak pisze agencja — „młoda, piękna i wykształcona".

Z HUMORU.

PARADOKSY NARCIARSKIE. Jak wiadomo, mistrzem Czechosłowacji został Polak; mistrzem Polski — Czech... Tak, tylko, że p. Mückenbrun jest nie tyle Polakiem „czystej krwi", ile „mieszanej" z semicką... P. Wende zaś, zdobywca tytułu mistrza Polski (w barwach czeskich), jest... Niemcem. Pocieszmy się, że miejsce drugie w zawodach zajął „niepodrabiany" Polak, p. J. Bujak.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

B. Prezes oddziału Najw. Izby kontroli Państwa przed sądem.

RAZEM Z NIM ZASIADŁ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH B. RACHMISTRZ IZBY BILIŃSKI.

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Mieczysławowi Łasińskiemu, lat 54, b. prezesowi krakowskiego oddziału Najwyższej Izby Kontroli Państwa, oraz Józefowi Bilińskiemu, lat 43, rachmistrzowi IX st. sł. tegoż urzędu, oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych. Rozprawie, rozpisanej na 5 dni, przewodniczy prezes sądu okr. karnego Pelc, wotują sędziowie: Lizak i Kraus, oskarża prok. Sozański. Prokuraturę skarbu i Najwyższą Izbę Kontroli Państwa w Warszawie zastępuje dyrektor depart., Mierzyński, a z ramienia krakowskiego oddziału występuje Dr Gręplowski.

Sprzeniewierzyli ponad 5000 zł.

Według aktu oskarżenia — obejmującego 17 stron arkuszowych pisma maszynowego — sprawa przedstawia się następująco: Łasiński i Biliński mieli sobie powierzone fundusze państwowe na opędzenie kosztów połączonych z funkcjonowaniem oddziału krakowskiego Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Temu obowiązkowi obwinieni jednak zadość nie uczynili, bo z powierzonych im pieniędzy sprzeniewierzyli w czasie od 1 kwietnia 1924 do 1 czerwca 1925 r. kwotę 5.110 zł. i 200,245.000 Mp. Łasiński i Biliński, chcąc zatrzeć ślady malwersacji, wystawiali fałszywe rachunki na nieprzeprowadzone i nie odbyte przez nich komisje urzędowe, tudzież rachunki osób i firm już to nieistniejących, już to istniejących; rachunki te odnosiły się do przedmiotów nigdy nie dostarczonych Okręg. Izbie Kontroli Państwa.

Łasiński na rzekomo odbyte podróże urzędowe wystawiał sobie rachunki, Biliński rachunki te sprawdzał i wypłacał szefowi odpowiednie kwoty. I tak: za sfingowaną jazdę z Krakowa do Warszawy i Lwowa wypłacił mu 172.79 zł., za jazdę do Działoszyc 232 zł., do Krynicy 126 zł., do Szczawnicy 131 zł., do Czernichowa 132 zł., do Liszek 150 zł. i t. d. Ogółem akt oskarżenia wylicza 14 sfałszowanych rachunków za wyjazdy służbowe Łasińskiego, oraz 10 sfałszowanych rachunków osób prywatnych i firm na przedmioty nigdy Izbie niedostarczone. Biliński odbył również rzekomo 14 podróży urzędowych, za co wypłacił sobie z kasy Izby Kontroli blisko 2000 zł. Odnośne rachunki potwierdzał Łasiński.

Osobliwe kontrole.

Władze policyjne i sądowe, badając, jakie czynności służbowe prezez Izby Łasiński istotnie wykonał, zwróciły się między innemi do Dyrekcji poczt w Krakowie, prosząc o wyjaśnienia, na czem polegały kontrole Łasińskiego w urzędach pocztowych. Jak się okazało, prezes nie przeprowadzał nigdy rewizji czynności tych urzędów, a ograniczał się tylko do kontroli służby zewnętrznej (!), t. j. do zbadania zabezpieczenia urzędu od włamania i do sposobu doręczania przesyłek, zwłaszcza amerykańskich (!). Zabezpieczenia urzędów badał w ten sposób, że przypatrywał się, czy są w oknach kraty (!), a o sposobie doręczenia przesyłek informował się wśród ludności, czy jest zadowolona ze sprawności urzędów, czy nie ma jakich skarg i t. p.

Jak się tłumaczą

Łasiński nie przyznaje się do fałszowania rachunków i twierdzi, że jeżeli istotnie były podrobione, a on na nich umieszczał podpisy, to musiał mu je podsunąć Biliński w chwili, gdy był wyczerpany pracą biurową i nie zdawał sobie sprawy z tego, co podpisuje. O malwersacjach Bilińskiego, jak zeznał, dowiedział się dopiero z końcem maja 1925 r. Biliński znów przyznaje się, że wszystkie wymienione wyżej rachunki on sfałszował, jednak nie we własnym interesie, a tylko z polecenia Łasińskiego, który sam jeden sprzeniewierzył kwoty objęte temi rachunkami.

Wczorajsza rozprawa

rozpoczęła się od przesłuchania osk. Bilińskiego. Na szczegółowe pytania przewodniczącego podaje, że dawniej pracował w wojsk. zakładzie gospodarczym, jako urzędnik wojskowy 11-ej kategorji. Przy wojsku był od roku 1901. Ma 3 klasy szkoły wydziałowej i kurs czterech klas gimnazjalnych. Za otrzymanie posady w Izbie Kontroli Państwa zaofiarował dobrowolnie prezesowi Łasińskiemu 100 kg. cukru.

Następnie Biliński szczegółowo przedstawia tok czynności w okr. Izbie Kontroli Państwa, gdzie, jako rachmistrz, był upoważniony na mocy polecenia prezesa do przechowywania kredytów na utrzymanie Izby. Poszczególni urzędnicy, mając wyjechać na kontrolę, wygotowywali referaty i wystawiali sobie t. zw. „delegację", którą podpisywał prezes Łasiński i która zaopatrywana była w wielką, okrągłą pieczątkę urzędu. Każda taka delegacja powinna była mieć liczbę czynności.

Otóż co do delegacyj, odnoszących się do podróży Bilińskiego, podaje oskarżony, że nie przedkładał referatów, lecz wystawiał na polecenie Łasińskiego karteczki z fikcyjnemi liczbami, na których uzyskiwał podpis od Łasińskiego, a następnie urzędniczka przybijała okrągłą pieczątkę. Wszystkie te delegacje dotyczyły kontroli urzędów pocztowych, na których czynnościach Biliński wogóle się nie znał. Podróży tych Biliński w rzeczywistości nie odbywał, a rachunki sporządzał na podstawie polecenia Łasińskiego.

Na zapytanie przewodniczącego, czy czynności swoje uważał za bezprawne, odpowiada Biliński, że dziś, wie, iż były one bezprawne, jednak wówczas, kiedy to robił, zapewniał go prezes Łasiński, że dzieje się to na polecenie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która miała zezwolić prezesowi Łasińskiemu, z powodu nieprzyznania mu funduszu reprezentacyjnego, na uzyskanie pieniędzy w tej formie przez wystawianie rachunków na fikcyjne podróże kontrolne.

Wczorajsza rozprawa zakończyła się o godzinie 2.30 po południu; dzisiaj odbędzie się w dalszym ciągu przesłuchiwanie Bilińskiego, poczem złoży zeznania osk. Łasiński. Na świadków powołano 17 osób.

Rada przyboczna przeciw komisarzowi rządu p. Ostrowskiemu

Komisarz rządu m. Krakowa, p. Ostrowski, zwołał na czwartek posiedzenie Rady przybocznej. Posiedzenie to nie doszło do skutku, ponieważ zjawiło się tylko kilku członków.

Klub członków Rady przybocznej należących do Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, wystosował do Komisarza rządu pismo, w którem zawiadamia, że w wyznaczonem na dzień wczorajszy posiedzeniu Rady przybocznej udziału nie weźmie, a to z następujących powodów:

1) Rada przyboczna w porozumieniu z Komisarzem rządu po ukonstytuowaniu się przyjęła, że swoje plenarne posiedzenia odbywać będzie w poniedziałki lub soboty że względu na to, iż posłowie i senatorzy, będący jej członkami, w inne dni tygodnia bawią w Warszawie. Pan Komisarz rządu obecnie, nieporozumiawszy się zupełnie z interesowanymi, zwołał posiedzenie pełnej Rady przybocznej na czwartek, dowodząc temsamem, że lekceważy sobie wspomniane wyżej lojalne porozumienie co do dni, w których posiedzenia odbywać się mają, i nie ceni nawet swojego oświadczenia na ostatniem zebraniu Rady przybocznej złożonego, a zapowiadającego zwołanie następnego posiedzenia na poniedziałek najbliższy.

2) Nielojalność Pana Komisarza rządu wobec Rady przybocznej ujawni się tem bardziej, gdy stwierdzimy, że Pan Komisarz rządu nie przedsięwziął żadnych kroków, aby zapewnić wymagany regulaminem komplet do odbycia posiedzenia.

3) W tych warunkach zwołanie posiedzenia na czwartek 11 b. m. dowodzi oczywiście ze strony Pana Komisarza rządu braku dobrej woli i chęci lojalnego współdziałania z przedstawicielami ludności, oraz stwierdza, że Pan Komisarz rządu pragnie jedynie wobec władz wyższych formalnie usprawiedliwić niezwoływanie Rady przybocznej przez cały czas swego urzędowania i uchylania z pod jej kontroli gospodarki gminnej i wszelkich tranzakcji przez siebie dokonywanych.

Członkowie Rady przybocznej z klubu Ch. D. byli zawsze gotowi do lojalnej współpracy w interesie miasta, nie mają jednak zamiaru tolerować takiego postępowania Pana Komisarza, które zmierza do dalszego zabagniania stosunków miejskich i zacierania odpowiedzialności.

Ponieważ posiedzenia Rady przybocznej ze względu na osobę p. Ostrowskiego bojkotują narodowi-demokraci, zaś socjaliści wogóle nie brali dotąd udziału w obradach, — przeto i wczorajsze posiedzenie Rady odbyć się nie mogło. W przyszłości zaś posiedzenia Rady będą o tyle możliwe, o ile komisarz rządu zdoła nawiązać jakiś kontakt ze stronictwami.

Zasądzenie szajki żydowskich konspiratorów.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, organa policji politycznej w Krakowie, wykryły w dniu 7 listopada ub. r. konspiracyjne zebranie w mieszkaniu Chaima Goldblatta, czeladnika piekarskiego, przy ul. Traugutta. W zebraniu brali udział: Leon Stolzer, Ignacy Ortsman, Szandor Nachtigall, Samuel Sperling, Maurycy Glücksman i Wilhelm Laub. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa, prokuratura oskarżyła szajkę żydowską o należenie do nielegalnego związku młodzieży komunistycznej i o przygotowywanie żałobnej demonstracji komunistycznej na dzień 8 listopada, na grobie robotników, poległych w czasie rozruchów listopadowych w Krakowie. Na skutek wyniku dalszych dochodzeń aresztowano Olgę Spatznerównę, oraz brata jej Mojżesza, który usiłował odbić siostrę organom policyjnym, w czasie doprowadzania jej do aresztów.

Wczoraj stawali przed sądem wyżej wymienieni z wyjątkiem Lauba i Spatznerównej, których sprawę sędzia wyłączył. Po przeprowadzonej rozprawie, s. o. Stuber wydał wyrok, zasądzający Holzera i Sperlinga po 6 tygodni aresztu, Goldblatta na 3 tygodnie ścisłego aresztu, Ortsmana, Nachtigalla i Glücksmana po 14 dni aresztu — wszystkich za występek udziału w tajnych stowarzyszeniach, z par. 286 a i 287 uk. Nadto Spatzner za zbrodnię gwałtu publ. z par. 81 uk. i przekroczenie z par. 312 (obraza policji), został zasądzony na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Oskarżał prok. Stawarski.

—oOo—

Instytut rzemieślniczo-przemysłowy.

Onegdaj odbyło się w gmachu Muzeum przemysłowego pierwsze posiedzenie kuratorji nowo powstałej instytucji pod nazwą „Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy". Dyrektorem Instytutu został wybrany inż. Tor, zastępcą przewodniczącego p. Piotr Kosobudzki, prezes Izby rękodzielniczej; pozatem do Kuratorji weszli reprezentanci Kuratorjum szkolnego, Izby handlowej, Kraj. Zw. Izb rękodzielniczych, inspektor pracy, inż. Kostecki, dyr. szkoły przemysł. męskiej, Jan Raszka, dyr. szkoły przem. artystycznego, A. Strassburgerówna, dyrektorka szkoły przem. żeńskiej, ks. Mieczysław Kuznowicz, oraz reprezentant Towarzystwa technicznego.

Na posiedzeniu uchwalono projekt działalności Instytutu, oraz projekt budżetu na rok bieżący. Zadaniem Instytutu będzie urządzanie kursów zawodowych, odczytów, wystaw, udzielanie porad technicznych i zawodowych, prowadzenie pracowni psychotechnicznej i t. p.

Podział czynności między Muzeum Przemysłowem a Instytutem ma iść po linji ustalonej jeszcze przed wojną, kiedy przy Muzeum przemysłowem istniał t. zw. Krajowy Instytut popierania rękodzieła i przemysłu, którego zakresem działania była praca w kierunku pomocy zawodowo-technicznej dla sfer rzemieślniczo-przemysłowych, zaś działalność Muzeum obejmowała czynności wchodzące w zakres przemysłu artystycznego i pracy ogólno-kulturalnej.

—o—

Kraków, 12 marca.

Piątek 12: Św. Grzegorza W. pap.
Sobota 13: Św. Nicefora, św. Chrystyny.
Sobota 13: Wschód słońca o godzinie 6.00, zachód o 17.40.

W MUZEUM NARODOWEM w Sukiennicach odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 12 w południe otwarcie wystawy portretów sławnych osobistości polskich. Wstęp 1 zł.

MINISTERSTWO SPRAW WEWN. ODRZUCIŁO BUDŻET GMINY M. KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym nadszedł do województwa krakowskiego z Minist. spraw wewnętrznych budżet gminy m. Krakowa. Ministerstwo zwróciło budżet, celem udzielenia mu wyjaśnień przez gminę, co do szeregu pozycyj budżetowych.

Z POWODU ZNIESIENIA WIECZORNEGO POCIĄGU KRAKÓW—POZNAŃ prezes Izby handlowej Epstein interwenjował już w ministerstwie kolei. W ślad za interwencją prezesa Izby, magistrat zwrócił się do posłów i senatorów krakowskich z prośbą, by wyjednali u władz warszawskich utrzymanie wspomnianego połączenia.

ZABEZPIECZENIA PRZED POWODZIĄ. Okręgowa Dyrekcja robót publicznych w Krakowie odniosła się do urzędów wodnych z żądaniem nadesłania jej szczegółowych danych o stanie mostów i dróg, w związku z możliwością wylewu rzek w porze wiosennej. Według instrukcji okręgowej Dyrekcji, zarządy wodne z chwilą wezbrania wód, winny natychmiast zawiadomić Komitet powodziowy w Krakowie, jakie mosty, odcinki dróg i objekty gospodarskie są zagrożone wylewem, by można wysłać tam w porę oddziały ratownicze.

NAJECHANI PRZEZ SAMOCHODY. Wczoraj o 9 rano samochód osobowy potrącił na ul. Długiej Józefę Kołodziejczykową, żonę robotnika. Kołodziejczykowa doznała ogólnych potłuczeń i wstrząsu mózgu. Lekarz Pogotowia przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala chirurgicznego. — Również wczoraj auto osobowe najechało w ul. Starowiślnej na Władysława Koczelę i ciężko go kontuzjonowało w głowę. W wypadku interwenjował lekarz Pogotowia.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

DUSZPASTERSTWO MISYJNE W AFRYCE. Pod tym tytułem wygłosi odczyt w Związku kapłanów, przy ul. św. Marka l. 10, o g. 6 popoł., dn. 12 b. m. ks. Hankiewicz, T. J., długoletni pracownik misyjny w Rodezji afrykańskiej.

ODCZYT PODRÓŻNIKA POLARNEGO, PROF. LAUGE KOCHA z Kopenhagi, pod tyt.: „Naokoło północnej Grenlandji" odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Zakładu fizycznego, ul. Gołębia l. 13.

WYZNANIA NAWRÓCONEGO. Odczyt na ten tomat wygłosi Dr. Marja Estreicherówna w Kat. Zw. Polek (Szczepańska 5), jutro w sobotę o godz. 6 wieczór.

O OCHRONIE PRZECIWGAZOWEJ będzie mówił płpłk. lek. Dr. Nadolski, w Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej, w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 przed południem.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO
Piątek: „Intryga i miłość".
Sobota: „Intryga i miłość".
Niedziela: Po poł. „Pocałunek Kopciuszka"; wieczorem „Intryga i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Puśćmy się" (premjera).
Sobota: „Puśćmy się".
Niedziela popoł. i wieczór: „Puśćmy się".

REPERTUAR „BAGATELI"
Piątek: „Dajemy dolary" w wykonaniu artystów warszawskich.
Sobota: „Dajemy dolary" w wykonaniu artystów warszawskich.
Niedziela: „Dajemy dolary" w wykonaniu artystów warszawskich.

TEATR LALEK MARJONETEK—św. Jana 6.
„Jak Kajtuś z djabłów zakpił".

REPERTUAR KONCERTOWY
Sobota 13: Seweryn Eisenberger, pianista.

WANDA: „Żywy nieboszczyk".
REDUTA: „Tajemnica klubu Savoy".
UCIECHA: „Przed bitwą".
WARSZAWA: „Król apaszów".
NOWOŚCI: „Gdy miłość kończy się", dramat w 8 aktach i „Żoneczka na urlopie", komedja w 8 aktach.
PROMIEŃ: „Dzwonnik z Notre-Dame".
SZTUKA: „Świat zaginiony".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze, 6-te z rzędu, przedstawienie „Intrygi i miłości" z występem p. Smosarskiej, jest już prawie w całości wysprzedane. W sobotę i niedzielę dalsze powtórzenia, zapowiadające się równie świetnie. W niedzielę po południu jeszcze raz pełen poezji „Pocałunek Kopciuszka" z pp.: Zaklicką, Klońską, Bracką, Brackim, Leliwą, Zniczem w głównych rolach.

„DAJEMY DOLARY" W „BAGATELI". Dzisiaj w piątek pierwszy występ warszawskich artystów pp. Janiny Kozłowskiej, Ludwika Sempolińskiego, tancerki Ewy Petrakiewicz, Ludwika Lawińskiego, Gustawa Cybulskiego, którzy wykonają na scenie „Bagateli" sukcesową rewję p. t. „Dajemy dolary".

Wiadomości kościelne.

W dniu dzisiejszym święci Kościół pamięć św. pap. Grzegorza Wielkiego, Doktora Kościoła, organizatora życia religijnego i społecznego na przełomie świata starożytnego i średniowiecznego. Ur. w r. 540, prefekt miasta Rzymu, zakonnik i doradca pap. Pelagiusza II., po jego śmierci obrany papieżem w r. 590, obronił Rzym przeciw Longobardom i zorganizował dobroczynność w czasie zarazy. Znakomity kaznodzieja (jego homilje licznie rozsiane w brewiarzu), porządkuje liturgję kościelną i reformuje muzykę, popiera zakony, śle misjonarzy w dalekie kraje, wogóle nie ma dziedziny życia kościelnego i społecznego, gdzieby jego genjalny umysł się nie zaznaczył. Sławne są 4 księgi „dialogów" Grzegorza. Umarł w r. 604.

W diecezji krakowskiej kościół parafjalny w Ruszczy, jest wzniesiony pod wezwaniem św. Grzegorza W.

Ks. SEBASTJAN SUSKI
ekspozyt w Wysokiej (pow. Wadowice)
zmarł dnia 9-go marca 1926 r, w 66 roku życia a 37 kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 marca b. r. rano, w Wysokiej.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

„Polityka" p. Karpińskiego.

Dziwna uległość wobec p. Grabskiego.

W dniu 10 bm. odbyło się, jak wiadomo, walne zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego, na którem p. Karpiński, prezes tej instytucji, z okazji przedkładania sprawozdania z działalności Banku Polskiego za rok ubiegły, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował swój program, dając w nim wyraz swoim poglądom na rozwój sytuacji w roku ubiegłym.

Zdaniem p. Karpińskiego zarzuty przeciw reformie walutowej są nieuzasadnione, gdyż była ona dobrze przemyślana, a pospiesznej jej realizacji domagał się wprost ówczesny rozwój wypadków. To też reforma byłaby się utrzymała, gdyby nie pewne błędy polityki gospodarczej, nie mające nic z nią wspólnego.

Kardynalny błąd polegał na tem, że wprowadzając nowy pieniądz nie ograniczono się do jego stabilizacji, lecz postawiono sobie drugie zadanie — obniżenie cen. Dążenie do osiągnięcia tego drugiego celu było tak silne w łonie rządu, że wbrew interesom krajowej produkcji uznaliśmy za zbawczą politykę gospodarczą: liberalizm celny, który zmierzał do zniżenia cen drogą importu towarów zagranicznych przez stosowanie szerokich ulg celnych.

Tymczasem celu zamierzonego nie osiągnięto, natomiast spowodował on szereg nieszczęść w życiu gospodarczem kraju: 1) Ceny nie obniżyły się. 2) Zmniejszył się zbyt towarów pochodzenia rodzimego wewnątrz kraju. 3) Spowodował odpływ walut i dewiz z Banku Polskiego, co wywołało nieszczęsny spadek złotego.

Przy istnieniu takiej polityki handlowej żadna reforma pieniężna nie mogłaby osiągnąć zamierzonego celu, chyba gdyby została poparta znacznym dopływem zagranicznych kapitałów, co, jak wiadomo, nie nastąpiło.

Przedstawiając te powody katastrofy walutowej przyznał p. Karpiński równocześnie, że wina za taki przebieg wypadków leży również i po stronie kierownictwa naszej instytucji emisyjnej.

Będąc powołany — mówił p. Karpiński — do regulowania obiegu pieniężnego, powinienem był wiedzieć, że nieograniczona wymiana biletów na walutę złotą nie da się utrzymać przy jednoczesnym bilansie handlowym biernym i przy liberalnej polityce celnej. Bank Polski wprawdzie zrozumiał niebezpieczeństwo i interwenjował w ministerstwie skarbu. Uczynił to jednak widocznie nie dość silnie, skoro fatalny liberalizm trwał aż do maja 1925 roku.

Drugi błąd również obciążający władze Banku Polskiego, to dopuszczenie do obiegu pieniężnego nadmiernej ilości biletów zdawkowych skarbu.

Na to niebezpieczeństwo władze Banku wprawdzie zwróciły kilkakrotnie uwagę ministerstwa skarbu, lecz również nie dość silnie.

Tak delikatnie stara się p. prezes usprawiedliwiać się przed akcjonarjuszami.

Mimowoli budzi się pytanie, co przeszkodziło p. Karpińskiemu dość silnie sprzeciwić się zgubnej polityce rządu, skoro zdawał sobie z tego sprawę?

Musiały widocznie wchodzić w grę jakieś „ważniejsze powody", jak wzgląd na dobro złotego, skoro p. Karpiński uznał za stosowne nie naciskać zbytnio na rząd. Radzibyśmy więc dowiedzieć się, co skłoniło p. prezesa do takiej taktyki, skoro utrzymanie kursu złotego powinno być suprema lex dla panów piastujących takie stanowisko, jak p. Karpiński.

Poruszył również p. prezes sprawę dopuszczania kapitału zagranicznego do Banku Polskiego. Rada Banku zastanawiała się już nad tem i doszła do wniosku, że pozyskanie kapitału zagranicznego dla powiększenia podstawy emisyjnej Banku byłoby możliwe; wszelka obca pomoc kredytowa może się okazać skuteczną tylko wówczas, jeżeli będą istniały warunki, umożliwiające gromadzenie własnych oszczędności, gdyż tylko kredyt, czerpany z tego źródła jest pewnym i silnym czynnikiem zdrowego rozwoju życia gospodarczego.

Gdy jednak kapitał obcy nie przybędzie, co wówczas?

Wówczas — powiada p. Karpiński — Bank Polski użyje wszystkich wysiłków w tym celu, ażeby ułatwić życie oparte na własnych zasobach, nawet gdyby w tym celu okazała się konieczność zmiany statutu Banku Polskiego.

Reforma taryfy celnej.

Podjęto obecnie prace nad reformą taryfy celnej. Idzie o oparcie stawek celnych na podstawie złotej. Za koncepcją tą wypowiadają się przedstawiciele sfer przemysłowych, które jeszcze skuteczniej, niż dotychczas, zamierzają się bronić przed konkurencją zagraniczną. Natomiast zrzeszenia konsumentów wypowiadają się przeciw tym planom, gdyż zachodzi obawa wydatnego podrożenia wszystkich towarów importowanych. Podobno sprawa wprowadzenia opłat celnych w złocie jest już przesądzona.

Kronika ekonomiczna

ROZPATRZENIE ODWOŁAŃ W PODATKU MAJĄTKOWYM. Ministerstwo skarbu poleciło wszystkim izbom skarbowym przystąpić niezwłocznie do rozpatrzenia przez komisje odwoławcze odwołań od definitywnego wymiaru podatku majątkowego, o ile czynności te już nie zostały rozpoczęte, i pokierować działalnością powyższych komisyj w ten sposób, aby wszystkie odwołania zostały bezwarunkowo rozpatrzone i rozstrzygnięte do dnia 1 lipca 1926 roku.

NOWA PLACÓWKA POLSKIEGO PRZEMYSŁU W STANISŁAWOWIE. Z końcem lutego odbyło się poświęcenie nowowybudowanej fabryki czekolady przy ul. Sapieżyńskiej w Stanisławowie. Fabryka jest własnością p. Władysława Krowickiego, zatrudnia około 60 robotników i wyposażona jest w maszyny najnowszego systemu, wobec czego konkurować może nawet z najlepszemi fabrykami zagranicznemi.

Dolar znowu zwyżkuje.

Położenie na rynku walutowym uległo znowu zmianie na gorsze. Dolar w prywatnych obrotach w Warszawie i na prowincji wykazał wyraźną tendencję zwyżkową, choć barometr giełdy oficjalnej nie wskazuje bynajmniej na chmurzące się niebo. Tranzakcje bowiem na giełdzie oficjalnie zawierano po kursie utrzymanym, t. j. 7.60 zł.

Wręcz coś przeciwnego mówią obroty prywatne, gdzie dolar dochodził wczoraj do 8 zł. Na giełdach prowincjonalnych, jak w Krakowie, notowano dolara w obrotach bankowych po 7.80—7.86 zł., kurs ten jednakże jest raczej teoretyczny, gdyż banki krakowskie nie rozporządzają nadal towarem, a na t. zw. czarnej giełdzie płacono 7.94 zł.

Z tych samych powodów nie notuje się kursu bankowego we Lwowie.

Bank Polski, podobnie, jak giełda oficjalna, utrzymał dolara na poziomie nie zmienionym.

Przyczyn tej nowej haussy w obrotach prywatnych szukać należy, według informacji sfer bankowych, znowu w niedostatecznem zaspakajaniu popytu przez Bank Polski na giełdzie warszawskiej. Zapotrzebowanie dzienne wynosi podobno 1 miljon dolarów, podczas gdy Bank Polski stawia do dyspozycji tylko 200 tysięcy dolarów.

Inne waluty (parytet 7.86):
funt 38.20 zł.,
marka niem. 187 zł.,
frank szwajc. 151.50 zł.,
korona czeska 23.40 zł.,
szyling austr. 110.80 zł.

Giełda akcyjna w zupełnem zaniedbaniu, co wyraża się w małej ilości tranzakcyj.

Z poszczególnych papierów poszukiwany Chodorów, przy tendencji utrzymanej.

Notowano: Zieleniewski 9.15 zł., Górka 6.70 zł., Siersza górnicza 1.80 zł., Nafta 22 gr., Chodorów 3.94 zł.

Na pogiełdziu nie zawarto żadnej tranzakcji.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 7.60, Belgja 34.77, Holandja 306, Londyn 37.15, Nowy Jork 7.63, Paryż 27.8, Praga 22.60, Szwajcarja 147, Włochy 30.70, Wiedeń 107.55.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.85, Londyn 25.25²/₁₀, Nowy Jork 5.193, Belgja 23.60, Berlin 1.23⁷/₁₀, Wiedeń 73.20, Praga 15.37½, Warszawa 66.50.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, dnia 11 marca. (PAT.) Warszawa 91.85—92.35.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 42

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Każecie mi przysiąc posłuszeństwo wam, którzy, jak mówicie to sami, jesteście starcami, niezdolnymi do czynu. A czyliż to wy wszyscy, którzy jesteście tu razem, czy ja jeden sam, uwolniłem z więzienia Kosmopolitę! Każecie mi wyrzec się myśli o doczesności, gdy sprzedałem dla sławy i znaczenia swoje szczęście osobiste! Żądacie, bym sprzedał się wam ponownie za umiejętność robienia złota, gdy ja wyrabiam je, ile zechcę, a tajemnicę jego zbadam łatwo, gdyż jeśli nie znajdę jej w księgach po Setonie, to wiem teraz od was, iż tylko dwa słowa błędnie podane są w moim przepisie. Jeżeli zaś za udzielenie mi tej świadomości chcecie śmiercią mnie ukarać, to ostrzegam was, iż walczyć będę do upadłego, odwagi i zuchwałości nie brak mi, a broń przyniosłem ze sobą!

Milczenie na chwilę zapanowało wśród obecnych, którzy podnieśli się nagle. Ale oto starzec cofnął się, stanął pod czarnobiałą chorągwią i podniósł rękę, jakby kazał milczeć gniewowi.

— Nie przemocą, ale wzajemną ufnością tworzy się święte związki. Możesz w spokoju i wolności odejść Michale Sędziwoju! Nad rozstaniem się z tobą cierpieć będziemy ze względu na nas i na ciebie. Strzeż się losów złych, gdyż powiadam ci, iż chmury ciemne krążą nad tobą. Gdybyż piarunem w ciebie uderzyć miały, nie żałowałbyś istnienia swego, ale lękaj się, by nie pogrążyły cię w długiej, bolesnej ciemności. Bracia! módlmy się o zbawienie i o ocalenie od niesławy Michała Sędziwoja!

Gdy wychodziliśmy z sali gniew iskrzył się w oczach mego pana, ta, jak zaiskrzyły w świetle klejnoty jego karabeli, lecz mnie ogarnął dreszcz trwogi, gdy posłyszałem głośne śpiewy białych postaci, modlących się, jakby na pogrzebie.

XXXIII.

Półtora roku upłynęło od tej pory, a nic nie zdawało się zagrażać powodzeniu Sędziwoja, choć nic także nie pozwalało wróżyć, by zdołał dokonać jakiegoś dalszego alchemicznego odkrycia. Jego umysł, czy szczęście nie dozwalały mu widocznie przebyć tej granicy wiedzy, którą dawniej już osiągnął. Małżeństwo jego nie miało ułożyć się szczęśliwie. Mąż z żoną rozdzielili się po kilku miesiącach, on pozostał w Krakowie, ona pojechała do jego dóbr na Śląsku, otrzymanych od cesarza, które jej darował. Nie upłynął rok od chwili ślubu, gdy urodził się im syn. Wówczas żona Sędziwoja sprowadziła także do siebie starszego syna Sędziwoja i wychowywała ich razem. Używali nazwiska, nadanego im przez Rudolfa, baronów Sertibau.

Próżno z panem mym przerzucaliśmy całą spuściznę po Setonie. Jeżeli znakomity adept zapisał nawet gdzieś przepis swój na wyrób złota, to przepis ów musiał spłonąć podczas pożaru w Dreźnie, który część jego ksiąg zniweczył. Próżno także dokonywaliśmy nowych doświadczeń alchemicznych i staraliśmy się odnaleść błędy w formułce Sędziwoja. Wreszcie pan mój zniechęcony zaniechał dalszych badań i począł dyktować mi dalej dzieła swe alchemiczne, które po świecie wielką przynieść miały mu sławę, otaczającą imię jego aż do chwili obecnej.

Otoczony wspaniałym dworem, nie szczędząc pieniędzy na zbytek i królewski niemal przepych, zamknął się w swym domu, do którego dwóch ludzi tylko miało prawo gości przyprowadzać. Jednym z nich był uczony pan Mikołaj Wolski, marszałek królewski, drugim ksiądz Wadowita. Żaden z nich nie wiedział, iż pan posiadał wprawdzie tynkturę filozoficzną, ale nie znał jej chemicznego składu. Jeżeli zaś ktoś zastanawiać się będzie, w jaki sposób ubogi profesor ksiądz Wadowita mógł dokonać tylu wspaniałych dzieł dobroczynnych, o których głośno jest, i innych, o których nikt nie wiedział, to nie należy wątpić, iż część tych dzieł przynajmniej szlachetny ów uczony uskutecznić mógł jedynie przy pomocy mego pana.

Pewnego dnia dom nasz przy ulicy Gołębiej opustoszał niemal zupełnie, gdyż Sędziwój zabrał z sobą całą niemal służbę i wyjechał do króla do Warszawy. Jako zaś zwykle bywa, iż chwile większej ciszy nakłaniają nas też do głębszej rozwagi, zastanawialiśmy się we dwóch ze starym kiprem nad nieszczęściem, które mogłoby się wydarzyć, gdyby ktoś ukradkiem wdarł się do domu, który na naszej pieczy pozostał. Pan nasz bowiem tym razem nie zabrał ze sobą szkatułki, zawierającej kamień filozoficzny, z którą zresztą nie rozstawał się nigdy, nawet w podróży.

— Możebyśmy tak poszli sprawdzić do sypialni naszego alchemika — podsunął mi myśl kiper — zali skrytkę w niej zastaniem nienaruszoną, a w niej ów cudowny proszek, który źródłem jest naszego bogactwa?

Obawy starego przyjaciela nie zaniepokoiły mnie, lecz odpowiedziałem:

— Nie sądzę, by złoczyńcy niespostrzeżenie do domu dostać się mogli i by ukrycie szkatułki znaleźli, o którem wiemy tylko my i nasz pan. Ponieważ jednak noc jest późna, a źle śni ten, kto ma obawę lub troskę, chodźmyż zatem na miejscu to sprawdzić.

Zabraliśmy z sobą światło i udaliśmy się na górę cicho, by nie zbudzić odźwiernego, ani kilku sług pokojowych, którzy spali w obszernej izbie na dole. W sypialni Sędziwoja zasłoniliśmy szczelnie okna, odsunęliśmy potem jego łóżko wspaniale rzeźbione, i wstargnęliśmy do skrytki, utajonej bardzo kunsztownie, gdzie znaleźliśmy szkatułkę leżącą tam spokojnie. Chcieliśmy ścianę zasunąć z powrotem, gdy kiper powstrzymał mnie i odezwał się:

— Pomyśl jednak, ile złego by się stało, gdyby kiedyś skarb ów wykradziono, lub gdyby go pan nasz, zawsze z sobą wożąc go, zatracił! Czy nie byłoby dobrze na wszelki wypadek część owej tynktury oddzielić? Weźmy z pracowni obok lniany woreczek, jeden z tych, w których zioła pan chowa i usypmy proszku garść, albo i dwie. Nie zauważy tego nikt, a, niedaj Boże nieszczęścia, choć część bogactwa Sędziwoja zdołamy dlań ocalić.

— Zgoda! — odrzekłem, nie namyślając się.

Zrobiliśmy zatem, jako Józef radził. Wybraliśmy ze dwie garście czerwonego proszku, przesypaliśmy je w lniany woreczek, zamknęliśmy w skrzynce żelaznej, drzewem na zewnątrz pokrytej i ostrożnie, jak złodzieje, zeszliśmy z nią do piwnicy. Tam zakopaliśmy ją głęboko pod największą beczką węgrzyna, a dokonawszy tej kradzieży, zadowoleni z siebie, wróciliśmy do swych izb.

Gdyż dziwnem to komuś może się wydawać, ale złe przeczucia nie opuszczały mnie. Jeżeli nie wierzyłem we wróżby astrologa Dee, i słusznie, jak to już okazało się, to jednak żywiłem przekonanie, iż przestrogi różokrzyżowców nie były bezpodstawne, lecz na ich wiedzy tajemnej oparte. Wiedziałem o tem, iż przez Sędziwoja zapewniony mam na przyszłość byt niezależny i dostatni, lecz uważałem także za obowiązek swój strzec dobra, które on posiadał. I — niezwykłem może komu wyda się to również, oswojony z blaskiem i dźwiękiem złota, które pan mój garściami miał wokół, na widok ów nie odczuwałem już pragnienia i gorączki, — a choć wykształciłem się w alchemji, zniechęciłem się do niej i marzyłem o tem, by żyjąc w stanie średnim, poświęcić życie swe doświadczeniom z wiedzy fizycznej, zwłaszcza, gdy z czasem dowiedziałem się, iż luneta astronomiczna mistrza Keplera nie była szalbierstwem, ale wielkim i doniosłym wynalazkiem.

Najwierniejszą przyjaźń i związki rozrywa los! W początku 1605 roku widziałem śmierć starego Józefa. Już raz zapadł on ciężko na zdrowiu, lecz wtedy wyleczył go rychło mój pan, nietylko nieznane a skuteczne medykamenty mu podając, ale i z całem dobrem sercem pielęgnując go i pocieszając. Na drugą chorobę nie było lekarstwa.

Pamiętam dotychczas wieczorek ów, gdy siedziałem przy łóżku przyjaciela kipra. Zażądał szklanki wina, którą pan mój podać mu dozwolił, gdyż zaszkodzić mu już nie mogła. Słaby był bardzo, wyciągnął jednak ku mnie bladą swą i chudą dłoń, pociągnął, jak dawniej, ze świstem powietrze nosem i uśmiechając się, powiedział:

— Przez całe życie byłem samotny jako ten palec, skądże mogłem wiedzieć, iż u schyłku jego spotkam ciebie „mój chłopczysiu". Zastanawiam się nad tem, żali żyłem pożytecznie, gdyż niewielką to zasługą jest wina kupować a ich próbować. Myślę jednak, iż skoro Pan stworzył i opieką swą otoczył winną latorośl, to widocznie musiał to przewidzieć także, że istnieć będzie zawód kiprów.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.